

REJESTR DOTYCZY:

ARZYMANÓW Władysław

s/c Sławomir i

z d. Kowalik

* 30 lipca 1913 w Jałcie

kraj: Rosja

+nagle 1 czerwca 1968... w Londynie

kraj: U.K.

pochowany: Kensal Green Cemetery

nr grobu:

738K

Nr rejestracyjny

270 / 68

Nota zamieszczona:
w tomie ...I.....
części pierwsza

Indeks

ARMIA - mjr art.

Copyright: 1970
B.O. Jeżowski

Zróżła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

ARTYLERIA - mjr

Adres: 92 Teighmouth Rd., London NW2
T: 452 5865.

żona Lucyna Arzymanów z d. Kudzin zm 1971 w Londynie

Nota:

Przypisy:

~~28~~-synowie: Jerzy /Londyn 1947/, Andrzej /Londyn 1956/ i c. Barbara /Londyn
~~34~~. 1958/ wszyscy w UK

36.

żona Leonarda z d. Rudzina (z 1971)

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski - nekrologi:

6.6.68 - żona, dzieci

7.6.68 - Zw. Żołnierzy SBSK Tobrukczyków

Tydzień Polski 8.6.68 - nekrolog/ Koło Ofic. Artylerii 18/6 i 7.VI.68/

Ewidencja Oficerów w Biurze gen. Andersa 57/8.VI.68/

SKO - karta ewidencyjna 502 404

RO32-brak 501. 401

19.7.73 - inform. rodzinne od syna Jerzego

301.

Spis Żołnierzy SBSK s. 27

119-A/ 27/

SEKRETARIAT
KÓŁ ODDZIAŁOWYCH

ART

12. P.A.C

CZŁONKOWSKA KARTA EWIDENCYJNA

+1.6.68

1) NAZWISKO i IMIĘ: ARZYMANOW WŁADYSŁAW	2) STOPIEŃ WOJSKOWY i STARSZ. lub DATA AWANSU: MAJOR 1.1.1945	3) DATA URODZENIA: 30.7.1913	4) RODZAJ BRONI (SŁUŻBY): ARTYLERIA
5) OSTATNIE FUNKCJE w P.S.Z. w OKRESIE 1939-1946 ROKU (wymienić 3 ostatnie funkcje i podać oddział w którym były pełnione):			
a. <u>DEŁ BATERII</u> <u>BRYG. KARPAKKA</u>			
b. <u>20 Dyonu</u> <u>1 Pułk ART.</u> <u>2 KORPUS</u>			
c. <u>DEŁ Dyonu</u> <u>7 Pułk ART. KONNEJ</u> <u>— 1 —</u> <u>— 12 Pae.</u>			
6) SPECJALNOŚCI WOJSKOWE: ZWAŁCZANIE ART. NPL.		7) OSTATNI STAN ZDROWOTNY: a) obecny według oceny własnej "A" b) ostatnio posiadana kategoria zdrowia w wojsku "A"	
8) STAN RODZINNY: a) samotny (tak - nie) ✓		c) ilość dzieci w wieku szkolnym do lat 18-tu 1	
b) żonaty TAK		d) ilość dzieci w wieku powyżej 18 lat 2	
		c) miejsce (kraj) zamieszkania rodziny POLSKA	

9) ZAWÓD CYWILNY:

OFIC. SŁ. STAJES

10) NABYTA SPECJALNOŚĆ I WYSZKOLENIE PO WOJNIE:

KRAWIEC

11) OBECNY RODZAJ ZATRUDNIENIA:

KRAWIEC

12) CZY NALEŻY DO INNEJ ORGANIZACJI O CHARAKTERZE KOMBATANCKIM ALBO SPOŁECZNYM POZA KOŁEM CEDZIAŁOWYM - (wymienić nazwę tej organizacji):

ZWIĄZEK B. ŻOŁNIERZY BRIGADY KARPACKIEJ

13) DOKŁADNY ADRES POCZTOWY:

43 BERKELEY RD.,
LONDON N.W. 9

14) UWAGI:

Dotyczy... ARZYMANÓW Władysław.....
Nr rej. 270 / 68

D.P.
6.6.
1968

270

Ś.†P.

Władysław ARZYMANÓW

major artylerii,

odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, tobrukczyk, uczestnik kampanii wrześniowej i włoskiej w 2 Korpusie jako dowódca dywizjonu 12 p. art. cięż., oddany i ukochany Mąż, Ojciec i Zięć zmarł nagle w Londynie 1 czerwca 1968, przeżywszy 54 lata.

Żałobna msza św. odbędzie się w kaplicy OO. Jezuitów, 182 Walm Lane, N.W.2. (stacja kol. Willesden Green), o godz. 10 w sobotę 8 czerwca, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz Kensal Green.

O tej bolesnej stracie zawiadamiają w nieutulonym bólu osieroceni

**Żona, dzieci i teściowie
Rodzina w Kraju**

5489

D.P.
7.6.
1968

Ś.†P.

Władysław ARZYMANÓW

MAJOR ARTYLERII
TOBRUKCZYK

długoletni członek i jeden z członków-założycieli Związku, nieustrudzony organizator naszych zebrań koleżeńskich, odszedł nagle, pozostawiając nas w głębokim smutku. W Zmarłym tracimy bardzo dobrego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY S.B.S.K. TOBRUKCZYKÓW

5496

T.P.
8.6.
1968

Ś.†P.

Władysław ARZYMANÓW

major artylerii,

uczestnik kampanii wrześniowej jako oficer 3 puł Leg., wielokrotny kurier do kraju 1939—1940, Tobrukczyk, uczestnik bitwy o Monte Cassino, uczestnik kampanii włoskiej w 2 Korpusie jako d-ca dywizjonu 12 p. art. cięż., odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych i innymi odznaczeniami polskimi i zagranicznymi zmarł 1 czerwca 1968 w Londynie, osierociwszy żonę i troje dzieci.

W przedwczesnie zmarłym straciliśmy szczerego kolegę i towarzysza broni. Łączymy się z rodziną w głębokiej żałobie

Koło Oficerów Artylerii na Obczyźnie

PUSTYNNNE WSPOMNIENIA ARTYLERZYSTY

Pierwsze wieści o tworzeniu się polskiej armii na Bliskim Wschodzie dotarły do mnie w Zamościu w marcu 1940 roku. Pochodziły z nasłuchu radiowego moich przyjaciół. Dodawały otuchy w dniach tragedii i wątplenia, stawały się zwolna uporczywym, nieosiągalnym zdawałoby się marzeniem.

27 kwietnia przekroczyłem, jak i wielu innych, granicę polsko-węgierską, a w kilka dni później węgiersko-jugosłowiańską, przeważnie maszerując od etapu do etapu. 5 maja 1940 roku znalazłem się w Bejrucie. Wylądowałem w baterii artylerii jeszcze bez dział.

W baterii około 30 procent stanowili żołnierze przybyli wprost z Polski, a resztę tworzyli żołnierze z obozów internowania w Rumunii i na Węgrzech. Nastroje były ciężkie, pełne goryczy, pokłeskowe. Dochodziło często do namiętych oskarżeń i wynoszenia własnych przeżyć.

Jednolite oblicze brygady zaczęło się wyłaniać dopiero w Egipcie, tj. po pół roku, a całkowite zlanie się wszystkich grup nastąpiło dopiero w Tobruku. W ciągu roku brygada była przeorganizowana trzykrotnie. Z młowej, ku radości zwłaszcza cenzusowców, na motorową, z motorowej na górską i z górskiej na motorową. Oddziały liniowe nie miały czasu na nudzenie się. Tempo wyszkolenia szczególnie w artylerii było zawrotne i giętkie. W tym czasie artyleria zmieniła 4 rodzaje dział.

Świadomość wspólnego celu, wzajemne ustępstwa, czas — wydały swój owoc. Kształtowało się bitne, dzielne ochotnicze wojsko z towarzyszącym mu żołnierskim szczęściem. W Syrii brygada uniknęła rozbrojenia przez Francuzów, w Tobruku ogólnej ofensywy nieprzyjaciela przed odsieczą gen. Auchinlecka...

To żołnierskie szczęście brygady karpackiej nasuwa mi kilka wspomnień z mojej baterii. W Mersa-Matruh, w księżycowe noce niemieckie bombowce wy-

tu telefonicznego wstrzelał cały pułk do najważniejszych celów, aż go wreszcie Niemcy wykryli. Po wykryciu skierowali nań całą broń maszynową i przeciwpancerną. Na szczęście bez skutku. Po przeczekaniu huraganu ogniowego obserwatorzy wycofali się do studni, mimo gęstego ostrzeliwania. Podchorąży Szczotka otrzymał krzyż wirtuti militari, jeden z dwóch krzyży w ogóle w pułku artylerii.

Najcięższym okresem brygady karpackiej była akcja Mechili. Nastąpiła po uwolnieniu Tobruku, zdobyciu Gazali oraz około dwutygodniowej okupacji Cyrenajki. Mówiąc zwyczajnie, była to faza, w której alianci pędzili oddziały Rommla, następnie Rommel po wzmocnieniu się w swych bazach zaczął gonić alianców. Brygada, poderwana alarmem z wygodnych okupacyjnych

kwater, podążyła na wyznaczone stanowiska obronne w głąb pustyni, by odstaniać odwrót wojsk alianckich. Był to jednak nie odwrót, a przeważnie dość chaotyczna ucieczka grup czołgów, baterii artylerii, wozów nafijnych itd. Oczywiście panika sprzymierzonych wojsk nie podnosiła ducha w brygadzie. Ponadto nawiedziła nas plaga największego z dotychczas przeżywanymi hamśinu. Zapanował nastrój jak przed wielką bitwą o nieznanym wyniku.

Brygada istniała około dwu lat. Jeden rok, to szkolenie się, reorganizacje i wykonanie linii obronnej pod Aleksandrią. Drugi rok, to walka na pozycjach obronnych w Mersa-Matruh i To-

W. Arzymanow

bruku, następnie bitwa ruchowa pod Gazalą, osłona odwrotu aliantów pod Mechili i po ustaleniu się frontu znowu obrona połowych pozycji pod Gazalą. W całym tym okresie lotnictwo nieprzyjacielskie dręczyło nas dniami i nocą.

Tempo przeżyć było zawrotne, a z nimi życie się poszczególnych ludzi ze sobą, co doprowadziło do wyrobienia koleżeństwa na dobre i złe chwile, koleżeństwa, które wytrzymało próbę czasu i przetrwało po dzień dzisiejszy.

Walki brygady karpackiej przypadły na czas największej niemieckiej potęgi wojskowej i lotniczej. Niemcy bili się butnie, a w powietrzu panowali nieomal wyłącznie. W Tobruku nie wi-

działem ani jednego samolotu sprzymierzonych. W działaniach pustynnych często widzieliśmy pojedyncze hurricany, ścigane przez myśliwce niemieckie, szukające pomocy w ogniu naszych karabinów maszynowych i dział przeciwlotniczych — przeważnie bezskutecznie. Niemcy atakowali nawet w zasięgu naszego ognia.

Warunki terenowe i klimatyczne były zupełnie różne od polskich i włoskich. Teren otwarty bez możliwości ukrycia się. Siatki nie dawały możliwości całkowitego zamaskowania. Krajobraz motonny, bezludny, tylko piasek i piasek, albo cienka warstwa glinki, pod którą leżała twarda skała. O dobrym okopaniu się nie było mowy. Zaopatrzenie w żywność i wodę więcej niż skromne.

Zatrzymanie się brygady na

postój zmuszało natychmiast przygotowania obrony ze wszystkich stron. Tych trudności spotkałem w kampanii włoskiej. Działania mogły tu być przygotowane na pewnych kierunkach bez przeciwnatarcia nieprzyjaciela i bez dużych niespodzianek. Według mnie kampania libijska była wysiłkiem znacznie większym aniżeli kampania włoska, trwająca mniej więcej taki okres czasu z wypoczynkami urlopami i w otoczeniu żywej ludności, pięknego krajobrazu i statku wody i roślin.

Chciałbym jeszcze wspomnieć podpułkownika dypl. S. G. Kopańskiego, dowódcę artylerii brygady, świetnego oficera artylerii, boko znajdującego swój zawód stale nad sobą pracującego kochanego w swym pułku. I że zabrakło go w dywizji p. organizacji brygady uważałem jeden z wielkich błędów. Kopański powinien być do tego nie dopuścić. Jego słowo znaczyło.

Wreszcie słowo o gen. Kopańskim. Zorientował się w b. b. co do charakteru brygady jako całości. Tak jak każdy przystosował się do okoliczności. Nie tworzył kliki, nie agitował ludzi dla swojej ambicji. I dzielił świadomie, po europejsku, pod każdym względem: w politycznym, społecznym i dyscyplinarnym. Po kampanii libijskiej wielką przewagę w zakresie dowodzenia wojskowej i technicznej, w każdym dowódcą liniowym obczyźnie. Oddał się organ dywizji karpackiej bez reszty, jak przedtem brygadzie.

Wspominając dzieje brygady karpackiej na tle osobistych wspomnień i refleksji tak chciałbym w kilku słowach wyrazić znaczenie brygady dla polskiej w okresie II wojny światowej:

(a) politycznie — we włoskich rozgrywkach i dyskusjach byłą stroną walącą; jedynie brygada karpacka, jednostką zorganizowaną w

b) duchowo — kraj w

organizowana trzyrotnie. Z mulo-
wej, ku radości zwłaszcza cen-
susowców, na motorową, z mo-
torowej na górską i z górskiej
na motorową. Oddziały liniowe
nie miały czasu na nudzenie się.
Tempo wyszkolenia szczególnie
w artylerii było zawrotne i gięt-
kie. W tym czasie artyleria zmie-
niła 4 rodzaje dział.

Świadomość wspólnego celu,
wzajemne ustępstwa, czas —
wydały swój owoc. Kształtowało
się bitne, dzielne ochotnicze woj-
sko z towarzyszącym mu żołnier-
skim szczęściem. W Syrii bryga-
da uniknęła rozbrojenia przez
Francuzów, w Tobruku ogólnej
ofensywy nieprzyjaciela przed
odsieczą gen. Auchinlecka...

To żołnierskie szczęście bry-
gady karpackiej nasuwa mi kil-
ka wspomnień z mojej baterii.
W Mersa-Matruh, w księżycowe
noce niemieckie bombowce wy-
rzuciły na nasze stanowiska swe
bomby. Po jednym z takich na-
lotów na drugi dzień rano za-
uważono niewypał bomby około
1 metra od schronu, w którym
spal jeden działon. Wybuch bom-
by kosztowałby utratę życia
przez około 20 żołnierzy.

W Tobruku na 1 września, w
pierwszą rocznicę wybuchu woj-
ny, Niemcy zrobili masowy na-
lot. Na stanowisko mojej bate-
rii spadło około 20 bomb. Wyni-
k: jeden ranny, nie zdążył na
czas wskoczyć do jamy.

Również w Tobruku działon
wędrowny wykonywał swoje
dziennie ognie na działobitni przy
ścieżce pustynnej. Oczywiście po
niedługim czasie pojawił się lot-
niczy obserwator niemiecki. Po-
ciski artylerii niemieckiej zaczę-
ły padać z dokładnością do metra.
Na nieszczęście nadjechała
ciężarówka pełna żołnierzy au-
stralijskich. Wybucho pocisk pod
wozem. Masakra. Ginie kilkun-
astu Australijczyków. Z Polaków
nikt. Za utrzymanie w porząd-
ku działonu i szybką pomoc nie-
dobitkom w ciężkim ogniu arty-
lerii nieprzyjacielskiej — pluto-
nowy Latusek dostał pierwszy w
pułku krzyż walecznych.

Przed uwolnieniem Tobruku
bateria zajęła stanowiska prze-
ciwpancerne na Pilastrino, tj. w
teren płaskim na kilka kilo-
metrów. Pierwszą wyniosłą
szkarpą ponad równiną był nie-
przyjacielski punkt obserwacyj-
ny. Bateria była bez naturalnej
osłony. Każdego więc dnia, jak
dla sportu, otrzymywała kilka-
dziesiąt pocisków. Wkopać się
można było na głębokość około
30 cm., głębiej była skała. Po
kilku dniach takiego ostrzeliwa-
nia stanowisko baterii to były
same leje naokoło dział i płyt-
kich rowków obsługi. Na tym
stanowisku bateria stała 3 ty-
godnie . . . bez strat.

Pod Bardią w nocy wysłałem
podchorążego Szczotkę jako wy-
suniętego obserwatora i drugie-
go żołnierza z karabinem maszy-
nowym, by na drugi dzień rano
wstrzelał baterię w bunkry
twierdzy. Jako wysunięty punkt
obserwacyjny wyznaczyłem z
mapy studnię, zapewniającą pe-
wne schronienie. Okazało się jed-
nak, że stamtąd mało widać,
więc moi obserwatorzy wysunę-
li się jeszcze około 200 m. na-
przód. Z tego punktu observa-
cyjnego podchorąży Szczotka z
pomocą wziętego ze sobą apar-

ludzi dla swojej ambicji. Dowo-
dził świadomie, po europejsku
pod każdym względem: wojsko-
wym, społecznym i dyscyplinarnym.
Po kampanii libijskiej miał
wielką przewagę w zakresie wie-
dzy wojskowej i technicznej nad
każdym dowódcą liniowym na
obczyźnie. Oddał się organizacji
dywizji karpackiej bez reszty, tak
jak przedtem brygadzie.

Wspominając dzieje brygady
karpackiej na tle osobistych
wspomnień i refleksji tak stres-
ciłbym w kilku słowach wkład i
znaczenie brygady dla sprawy
polskiej w okresie II wojny
światowej:

(a) politycznie — we wszyst-
kich rozgrywkach i dyskusjach
byliśmy stroną walczącą; wtedy
jedynie brygada karpacka była
jednostką zorganizowaną i bojo-
wą;

b) duchowo — kraj wiedział,
że polscy żołnierze walczą w ob-
ronie prawa do wolności w naj-
cięższym okresie wojny;

c) wojskowo — zdobywając
doświadczenia wojenne i wycho-
dząc z kampanii ze świetną opi-
nią u aliantów, brygada dała
sposobność rozwinięcia się w
korpus, zasilenia doświadczoną
kadrą i podzielenia się nową
wiedzą wojskową z żołnierzami
z Rosji.